WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 9 Maja 1884 roku. № 19 27 Kwietnia (9 Maja) 1884 r.

Z podróży francuzkiego rolnika po Prussiech.

(Ciąg dalszy.— Patrz Nr. 18).

Miary francuzkie jako istotnie najdoskonalsze ze wszystkich w świecie.— Skutki nawożenia gliną.—Nasza uwaga w téj mierze.—Nasze piaski i ich poprawa gliną. — Uprawa seradelli.—Krowy w podberlińskich gospodarstwach.—Ich utrzymywanie w gospodarstwie pana S.—Ich ceny.—Robocze konie i ich żywienie.—Ilość roboczego inwentarza do uprawy 600 hektarów (38 włók) ziemi. — Gospodarstwo p. Reder'a i sposób jego prowadzenia.—Nieużywa się tu nawozów stajennych, lecz tylko komposty. — Użyźnienie typowe. — Z czego się ono składa i jak jest używane?—Rola lucerny przy tém użyźnieniu.—Nawożenie torfem i przestroga w tym względzie.—Zdanie p. de Fontenay o gospodarstwie Reder'a.

Następnie p. de Fontenay zwiedził drugie pod Berlinem gospodarstwo, gdzie cała familia właściciela mówiła dobrze po francuzku, co mu ułatwiło wywiedzenie się o różnych szczegółach tyczących się gospodarstwa. Nie podaje nazwy i téj majętności, ani też jéj właściciela, którego tylko panem S. nazywa.

Pan S. pokazywał mu nawożenie pól piaszczystych za pomocą gliny, któréj pokład znalazł spodem w jedném miejscu. Gliny téj nawoził 100 metrów kubicznych na wierzch, niepodaje jakiéj przestrzeni, zapewne na hektar (1 morg 236 prętów pols.), ponieważ p. de F. jako Francuz i dla wiadomości swoich rodaków piszący, wszystko oblicza na miary francuzkie i w nich podaje, co jest zresztą i z tego powodu już słuszne, że to są miary najlepsze i najpewniejsze w świecie, które też jako takie po wojnie francuzko-pruskiéj zaprowadziły u siebie Austrya i Niemcy, oprócz monety, a już poprzednio przyjęły ją Włochy, Belgia, Szwajcarya i Ameryka południowa. „Nawożenie tych lotnych piasków gliną, powiada pan de F. prawdziwe cuda tu zdziałało. W przeciągu dwóch lat powracają się wszystkie wydatki téj melioracyi, skutkiem któréj z dobrém powodzeniem można zaraz na czystym piasku zasiewać lucernę. Zwracam przeto całą uwagę na tę okoliczność właścicieli gruntów piaszczystych, choćby jak najsuchszych, dodaje pan de F. Rozumie się jednak, że pokłady gliny nie muszą być oddalonemi, i że tę melioracyę trzeba po poprzedniéj próbie na niewielką skalę przedsiębrać, aby się wprzód przekonać, czy znaleziona glina posiada skuteczne własności."

Zdaje nam się, że ten pokład gliny podberlińskiéj, któréj p. S. używał do nawożenia swych piasków, musiał być mniéj lub więcéj marglowaty, czyli w swym składzie zawierać wapno, skoro na piaskach raz gliną nawiezionych, tak dobrze się zaraz udawała lucerna, która jak wiadomo do dobrego udania się wymaga koniecznie pewnéj ilości wapna w gruncie. W każdym jednak wypadku, glina choćby nawet i czysta, to jest bez żadnéj przymieszki wapna, jeżeli jest właściwie użytą, to jest wywieziona na grunt piaszczysty i po nim bez przyorania rozrzucona o ile możnu jak najrówniéj. i tak przez zimę i jesień zostawiona, stanowi raz na zawsze stałe polepszenie. Grunt bowiem piaszczysty, lotny, po nawiezieniu go gliną, już wprost mechanicznym sposobem staje się zwięźlejszym i wilgoć bardziéj zatrzymuje, a przez to samo tém odpowiedniejszy dla wegetacyi roślin. Jest to dość kosztowna melioracya, to prawda, ale też raz na zawsze stale skuteczna, a przytém rzecz niezmiernie ważna dla gospodarza, że bardzo prędko, bo w przeciągu pary lat zwraca mu wyłożone nakłady. Z bardzo daleka wozić glinę na pola piaszczyste, jest rzeczą trudną i może nawet za kosztowną; jednakże jeżeli furmanki są wolne, a glina byłaby przysposobiona, to jest ukopana i na brzeg z dołu wyrzucona na przednówku, gdy robotnik tani i łatwy do najęcia, to nie jeden raz opłaciłoby się wywozić ją w zimie saniami na piaski. Zresztą ileż to razy na tém samém polu, które pragnęlibyśmy polepszyć, możnaby też glinę w spodniéj warstwie i niegłęboko znaleźć. Przytém kto ma piaszczyste grunta, a ztąd z powodu lichych zbiorów i dochody małe, niech pamięta, że je powiększyć można za pomocą nawożenia gliną. Kto więc ma glinę, niech nią piaski swoje nawozi. Jeżeli zaś nie może kto 5 lub 10 morgów corocznie gliną nawieźć, to zawsze jeszcze zdoła ćwierć lub połowę morga tak polepszyć, że w przeciągu pewnéj liczby lat już dozna korzyści. Jeżeli się zaś nic nie robi, niewiadomo na co oczekując, choć bieda z lichych zbiorów pochodząca uciska, to i za 1000 lat nic się samo nie zrobi i jak były lotne piaski, tak i nadal pozostaną.

Zdarzało mi się u nas widzieć tak liche i piaszczyste grunta, że nawet przy domu warzyw na własne potrzeby uprawiać niemożna było. Biadowano bardzo, lecz to niepomaga. Jedyna tu rada szukać gliny i nią nawieźć choćby kawałek ziemi do domu przylegający, żeby przez to choć własne warzywo mieć można, i usunąć z przed okien widok jałowego stepu. Przy pomocy nawiewiezienia gliną, wybrawszy sobie miejsce z położenia nizkie, można i na gruncie piaszczystym, kawałek roli na kapustnik wyrobić. Okoliczność to bardzo ważna, szczególniéj dla włościan mających suche i piaszczyste ziemie. Niema tak złych warunków i tak ciężkiego położenia, z któregoby się wydobyć nie mogło, byleby tylko pomyśliwszy co robić należy dla ratunku, wzięto się zaraz bezzwłocznie i szczerze do pracy.

„Na folwarku należącym do pana S., mówi daléj p. de Fontenay, uprawiana jest dość obszernie na paszę seradella. Zasiewają ją z owsem i w październiku spasają owcami; na wiosnę zaś koszą ją dla krów, przynajmniéj tak zrozumiałem z tego co mi opowiadano, dodaje nasz francuzki wojażer.

„Gnój po wywiezieniu starają się o ile tylko można zaraz przyorać i przywalcować. Pod żyto dają dwie lub trzy orki, zaś na sztucznych łąkach skoro potrzeba je zedrzeć, uprawiają żyto lub kartofle.

„Krowy na tym folwarku posiadającym browar i gorzelnię, są również z rassy hollenderskiéj i bardzo piękne, co wszędzie się toż samo powtarza w okolicach podberlińskich, gdzie tylko znajduje się czy browar, czy gorzelnia. I tutaj tak samo jak na folwarku poprzednim bardzo o to dbają, aby krowy dojne zawsze miały coś gotowego do picia, lecz nigdy saméj czystéj tylko wody.

„Krowy są przez trzy miesiące żywione zieloną paszą, któréj otrzymują na sztukę po 40 kilogr. mieszanki wyki z owsem, żyta na zielono koszonego, lucerny, a przytém 3 kilgr. siana na pierwsze ranne danie. Jeżeli niema słodzin z browaru, to w za-

mian ich każda krowa otrzymuje 1¼ garnca otrąb, podzielonych na 3 porcye i zarobionych dużą ilością wody. Czasami też zamiast otrąb dają tak samo poiło z kukurydzowéj mąki. Naturalnie, że w podobny sposób żywione krowy z rassy mlecznéj, trzeba też dobrze doić, a co pod dużém miastem jak Berlin, jest dla dochodu z gospodarstwa rzeczą niezmiernie ważną.

„Krowy dojne kosztują tu sztuka po 70 talarów. Woły zaś robocze mają mniéj więcéj tęż samą wartość co i w środkowéj Francyi, 110 talarów. Konie robocze znajdowały się w dobrym stanie, otrzymują tu one dziennie 5 kilo pogniecionego żyta, 1½ kilo siana i słomę żytnią, porznięte na sieczkę, wszystko razem zmieszane i zwilżone.

„Dla uprawy 600 hektarów folwarcznych gruntu lekkiego, utrzymują tu 24 roboczych koni i 12 wołów, zatém średnio przypada jeden zaprząg na 33 hektary, co tylko wystarczać może przy tak łatwéj na tutejszych lekkich gruntkch uprawie.

„Zapewniano mnie, powiada pan de F. o zbiorze 28 hektolitrów żyta z hektaru, co odpowiada przeszło 12 korcom zbioru z naszego morga, i stanowi znakomity plon na tych tak lichych z natury gruntach, ale za to mocno nawożonych."

Następnie p. de Fontenay zwiedził jeszcze tuż pod samym Berlinem leżące gospodarstwo, które dzierżawnym sposobem prowadzi p. Reder; słynne z tego, że nieposiada prócz koni roboczych żadnego inwentarza, a mimo to niedokupuje żadnego stajennego gnoju. Oto co on powiada o tém gospodarstwie:

„Zwiedziłem folwark p. Reder'a. Niema tu żadnego innego żywego inwentarza, prócz koni roboczych, a to dla tego, że sprzedając do miasta bardzo drogo całą swoją paszę i wszystką słomę, uważa taki sposób gospodarowania za najzyskowniejszy dla siebie. Folwark jego tak jest blizko Berlina położony, że może lucernę zieloną sprzedawać po 180 franków za każdy pokos z morga pruskiego. Nigdy niekupuje gnoju. Sąsiednie grunta otaczające jego pola są tak liche i suche, że z przykrością na nie się patrzy. Przeciwnie, jego 400 hektarów przedstawiają się jako zielona oaza wśród bezpłodnéj pustyni. Słoma jego przepysznéj pszenicy była niezwykłéj siły. Podobne płody są ciekawém zjawiskiem na piaskach równie suchych, jak i z natury jałowych. Sąsiedzi pana Reder'a pomimo blizkości wielkiego miasta, po 7½ fr. tylko mogą wydzierżawiać swe grunta. Przeciwnie zaś on po 26 fran. płaci dzierżawy z morga, licząc w to podatki i t. d. Niechciał mi jednak powiedzieć, ile płaci czystéj dzierżawy.

„Widziałem u niego wiele kup kompostowych, lecz nie mogłem rozpoznać istot, jakie używał do ich utworzenia. Wapno tu jednak główną rolę odgrywa. Naturalnie na tych brandeburskich lotnych piaskach, dodatek wapna już je przez to samo polepsza, że wprowadza brakujący pierwiastek do roli, jeden z ważniejszych dla wegetacyi roślin, a poprawa ta ma tém większe tutaj znaczenie, że wapno nie samo przychodzi, lecz w kompostowém połączeniu z innemi jeszcze pierwiastkami, które razem wzięte stanowią żyzność roli.

„Pan Reder zapewniał mnie, powiada p. de F., że po licznie dokonanych próbach zdołał sobie wytworzyć złożone jak go nazywa *użyźnienie typowe*, z tego najodpowiedniejsze tutejszym gruntom, że im właśnie daje te części, których im brak dla życia roślin, a obok tego do jego ukończenia wybiera wszystkie odchody z fabryk przemysłowych, które mu przychodzą najtaniéj.

„Napróżno jednak starałem się wywiedzieć, jakie są ilości ścisłe tych składników używanych do utworzenia nawozowych kompostów, i jaki jest skład tutejszego gruntu, i dla tego przyszedłem do przekonania, że albo p. Reder sam tego nie wie, postępując w tym względzie empirycznie, albo też niechce nic powiedzieć, aby się nierozgłosił sposób jego postępowania.

„Powiedział mi tylko, że używa skutecznie tego wszystkiego co pochodzi z fabrykacyi sody i indyga, odchody z fabrykacyi gazu, które traktuje wapnem, daléj pozostałości z fabryk kleju i smoły, i o skuteczności tych ostatnich zapewniał. O ile można, stara się wprzód rozdrobnić i sproszkować wszystkie te istoty, które ręcznie rozsiewa, aby mieć możność użycia ich przez to w odpowiedniéj ilości, a zarazem żeby mógł ściśle sądzić o ich skuteczności. Używa on często dwóch albo trzech takich różnych składników, dodając je roli nie razem, lecz w różnych epokach, np. przed podorywką podczas siewu i już po wzejściu roślin. Tak postępując doszedł do tego, że rośliny wyjaławiające rolę ciągle po sobie bez przerwy następują. Po upływie tylko pewnego przeciągu czasu zasiewa lucernę, która za pomocą swych głęboko sięgających korzeni, wydobywa ze spodniéj warstwy ziemi te istoty użyzniające, które przez deszcz rozpuszczone wraz z wodą tam wsiękły i z tego powodu nie mogą iść na pożytek roślin zwyczajnych, czyli mniéj głęboko swemi korzeniami sięgających.

„P. Reder pokazywał mi brunatne żyły na bokach świeżo wykopanych rowów na swych polach. Jego grunt biały piaskowy wybornie się nadaje do wykazania tego wsiąkania nawozów w spodnie warstwy, gdzie już za głęboko będąc nie mogą służyć roślinom. Wtedy to lucerna w sam czas następuje, aby wsiąkniętą żyzność z dołu wydobyć znowu na wierzch.

„P. Reder używa jeszcze na nawóz soli stasfurckiéj (soli potażowéj) z okolic Magdeburga, i jak zapewnia otrzymuje skutkiem tego bardzo dobre wypadki. Zaleca też bardzo użycie torfu na nawóz, tylko przestrzega, żeby po nim natychmiast nie inne tylko krzyżowe naprzód rośliny zasiewać, np. rzepak, rzepę, kapustę, aby one zabrały kwas z roli. Pszenica dopiero pomyślnie po nich się udaje, lecz nigdy przedtém.

„Przyznać trzeba, powiada p. de F., że w położeniu swojém p. Reder pod każdym względem ma zupełną słuszność, w podobny sposób prowadząc gospodarstwo. Mieszkając bowiem tuż pod samemi prawie rogatkami Berlina, może tam wszystkie swe produkta po wysokich cenach spieniężać, a jednocześnie znowu kupować prawie za bezcen na nawóz wszystkie odchody fabryczne na ten cel mu potrzebne, i fabrykanci jeszcze są bardzo z tego zadowoleni, że się ich pozbyć mogli. W dniu jednak, w którym inni rolnicy zapragną go naśladować, a zatém w dniu, w którym się rozpocznie ich konkurencya, znikną wszystkie korzyści tego postępowania, jakie p. Reder odnosi. Tymczasem jednak pomysł jego jest wyborny i słusznie z niego pomyślne owoce zbiera." (*D. c. n.*)

Suszenie dyfuzyjnych wytłoków cukrowniczych.

Dyfuzyjne wytłoki cukrownicze nie mogą być z korzyścią w świeżym ich stanie zużywane. One powstają w ilości nadmiernéj, a niestałéj, bo w pewnym tylko czasie. Wyłączne karmienie niemi nie sprzyja mleczności ani tuczności, trzeba je zatém przechować na późniéj. Przewóz ich, choćby na milę, nie opłaca się. Przez zadołowanie tracą:

tworów organicznych	34,8%
drzewnika	29,6%
azotnych części	24,5%
bezazotnych części	37,8%

Przyczyną tych strat jest wielka wodnistość wytłoków dyfuzyjnych i skłonność do fermentacyi. One zawierają wiele powietrza, które ich w dołach utlenia i znakomicie zmniejsza zarówno ich jakość jak ilość. Ogromny ich odsetek przechodzi w stan ciekły i jest stracony przez dołowanie. Sposób ten nie ulepsza je i nie przynosi żadnéj korzyści. Wielka część wytłoków i pracy są stracone.

Dołowanie wytłoków w mieszaninie z sieczką nie zmniejsza szkody. Sieczka zawiera wiele powietrza, psuje się razem z wytłokami i daje niedorzeczną, lichą paszę.

O ile wytłoki w świeżym ich stanie skarmić nie można, o tyle trzeba je suszyć, bez mieszania ich z czémkolwiek. Skład chemiczny suszonych jest podług dwóch prób następujący:

	I próba.	II próba.
Wody	11,66%	8,75%
Tworów białkowatych	7,87%	7,87%
Tłuszczu	1,40%	1,50%

Drzewnika	20,00%	18,43%
Bezazotnych	51,93%	50,11%
Mineralnych	7,14%	7,33%
	100,00%	100,00%.

a) Suszone wytłoki mogą być bez szkody wyłączną karmą bydła i owiec.

b) Przewóz wytłoków suszonych jest łatwy w każdym czasie.

c) Centnar świeżych wytłoków wart 9 kopiejek, suszenie przypada w cukrowni na 8 kop., a potraja wartość wytłoków, gdyż z ośmiu centnarów robi jeden.

New-York 14 kwietnia 1884 r.

Szanowny Redaktorze!

Jakże miło mnie przychodzi podzielić się z szerszém kołem naszych rodaków zamieszkałych w kraju rodzinnym, o każdéj naszéj wysiłkowéj pracy, jeżeli takowa w szerszém kole znajdzie poparcie i uznanie. Pan Antoni Wiśniewski kapitan, jest to cichy, spokojny, a zarazem skromny pracownik, dał nam dowody swéj sumiennéj, uczciwéj i pełnéj patryotyzmu działalności wszędzie, gdzie tylko sprawa ogólna potrzebuje pomocy i poparcia; jest pierwszym czynnikiem, nie żałując pieniędzy i pracy. Pan Antoni Wiśniewski wpadł na szczęśliwą myśl wynalazku maski chroniącéj od wyziewu kwasów i azotów, trujących orgąnizm robotnika pracującego w laboratorych chemicznych, w kopalniach węgla, a zarazem chroniących strażaków ogniowych od poparzenia i t. d. Na swój wynalazek uzyskał pan A. W. zaszczytny patent z prawem wyrabiania takowych masek w Stanach Zjednoczonych, i o ile mi wiadomo, wielu się kręci przedsiębierców o nabycie takowego wynalazku. Pan A. W. niechce wydać w ręce obce swéj pracy, ale nosi się z myślą założenia na własną rękę fabryki i szuka z odpowiednim kapitałem spólnika, lecz jest o ile mnie się zdaje za bardzo wymagający, bo chce, aby spólnik był koniecznie Polakiem. *Z. Mańkowski.*

ROZMAITOŚCI.

Kłucie pszczół lekarstwem na podagrę. W marcu 18-go w roku bieżącym, leżąc chory na podagrę w nodze dostałem list od jednego z moich przyjaciół, który mi żartobliwie doradzał wystawienie choréj nogi na pokłucie od pszczół. Probowałem różnych lekarstw, ale daremnie, usłuchałem jednak téj rady. Umieszczono więc kilka pszczół w pudełku papierowém tak, że na raz jedna tylko mogła wyjść. Chorą część nogi pomazałem miodem i dałem się czterem pszczołom ukłuć. Po oddaleniu pszczół i wyjęciu żądeł z odniesionych ran zmniejszył się ból i ustał tego samego dnia zupełnie. W 5 dni zgoiły się rany od ukłucia.

Szkołę kołodziei i stelmachów otworzył w Korniku Władysław hr. Zamoyski. Tamże istnieje szkoła gospodyń wiejskich założona staraniem gen. Zamoyskiéj.

Program kursów gorzelniczych w Żabikowie pod Poznaniem na rok 1884.

I 1. W roku bieżącym rozpoczną się kursa gorzelnicze w Żabikowie 15 czerwca i trwać będą przez sześć tygodni: do 1-go sierpnia.

2. Zadaniem i celem kursów gorzelniczych w Żabikowie jest: przez wykłady, repetycye i ćwiczenia w laboratoryum chemiczném i mikroskopijném podać kandydatom gorzelnictwa, jako też praktykującym już gorzelnikom łatwą sposobność nabycia tych zasobów wiadomości fechowych, jakie przy obecnych warunkach do racyonalnego prowadzenia gorzelni niezbędnemi się stały.

3. Wykłady, repetycye i ćwiczenia praktyczne obejmują:

A) Gorzelnictwo, teoryę i rozumowaną praktykę w całym swoim zakresie. B) Nauki pomocnicze o ile wiadomość takowych dla gorzelanych jest pożądaną, a mianowicie: a) chemię ogólną: znajomość głównych praw chemii, ważniejszych pierwiastków i chemicznych połączeń; b) chemiczne procesa gorzelnicze; c) chemiczne laboratoryum: oznaczenia dobroci i wartości materyałów wchodzących w zakres gorzelnictwa i chemiczna kontrola procesów gorzelniczych; d) fizykę doświadczalną: ogólne własności ciał, działanie sił międzycząstkowych, ważniejsze ustępy z nauki o cieple i z mechaniki; e) botanikę: o głównych organach roślinnych, o roślinach służących do wyrobu spirytusu, niektóre wiadomości z morfologii roślin; f) ćwiczenia mikroskopijne; g) naukę o kotle i machinie parowéj; h) o aparatach gorzelniczych; i) rachunkowość.

II. Na czele kursu gorzelniczego w Żabikowie stoi kuratoryum, złożone z delegata Zarządu Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskiém, z delegata wydziału techniczno-fabrycznego i kierownika stacyi doświadczalnéj i kursów gorzelniczych w Zabikowie.

III 1) Kandydaci mający zamiar uczęszczać na kursa gorzelnicze w Żabikowie, winni się zgłosić do kierownika najpóźniéj do 1-go czerwca, z dołączeniem świadectw szkolnych i względnie odbytéj praktyki, oraz krótkiego życiorysu.

2) Przy zapisaniu się na kurs gorzelniczy wpłacają kandydaci do kassy kursów gorzelniczych na ręce kierownika 200 mrk. jako ryczałtowe wynagrodzenie za naukę, pomieszkanie i utrzymanie; pościel muszą kandydaci mieć własną.

3) Kandydaci składają z odbytych kursów egzamin.

Poznań dnia 25 kwietnia 1884 r.

Kuratoryum kursów gorzelniczych w Żabikowie:

Konstanty Szczaniecki, Członek Zarządu Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskiém.

Napoleon Urbanowski, Przewodniczący Wydziału techniczno-fabrycznego.

Adolf Pauli, Kierownik stacyi doświadczalnéj i kursów gorzelniczych w Żabikowie.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 3 maja 1884 r.

W tym tygodniu mieliśmy łagodniejszą temperaturę, powietrze jednakże było częściowo pochmurne i kilkakrotnie padał deszcz. Wiatr był przeważnie zachodni.

W Nowym-Yorku ceny ciągle jeszcze chwiejne. Notowano za psz. loco 1.9 dol., a najwyższa cena jaką w końcu płacono była 1,12 dol. Zapasy kontrolowane zmniejszyły się o 2,000,000 buszli i wynosiły 22,475,000 buszli.

Wywieziono z portów atlant. Ameryki do Europy:

Do Anglii	126.000	kw. psz. w tyg. ub.	103,000 kw.
Do Francyi	3,000	„ „ „ „	10,000 kw.
Do pozostałego kontyn.	35,000	„ „ „ „	42,000 kw.

W Anglii panowało z początku zimne i dżdżyste powietrze, potém nastała pogoda i ciepło.

Na targach panowało mocne usposobienie, pokup jednakże był słaby i jakkolwiek ceny były stałe, interes w porównaniu z ub. tyg. bardzo szczupły. Na nadeszłe i płynące ładunki niema popytu i z trudnością tylko sprzedano kilka po niższych cenach. Niesprzedane transporta sypią na śpichrz, przez co zapasy coraz więcéj się powiększają.

Z londyńskiego targu donoszą w poniedziałek: krajowa czerwona psz. o 1 sz., obca czerwona o ½ sz. w porównaniu z cena-

mi przeszłego tygodnia droższa, nadeszłe ładunki spokojnie i stale, mąka stale. Z obcéj psz. dowieziono 24,919 kwr. w tyg. ubiegłym 28,116 kw. W Liwerpolu we wtorek psz. o 1 penny droższa, mąka stale. W Hull interes na psz. ożywiony, ceny niezmienne. W Leith we środę ceny na psz. cokolwiek poszły w górę, na mąkę pokup.

We Francyi psz. stale. W Paryżu psz. i mąka cokolwiek droższa. W Belgii z początku na psz. mocne usposobienie, potém ceny spadły. W Hollandyi ceny na psz. i żyto chwiejne, w ogóle stosunkowo do ceny przeszłego tygodnia wyższe.

Nad Renem ceny na psz. niższe, na żyto niezmienne.

W Austro-Węgrzech targi bez zmiany.

W Berlinie psz. o 2—4 mrk., żyto o 1 mr. tańsze.

Skutkiem braku chęci do kupna i nieznacznych zaofiarowań interes na naszym targu bardzo ospale się odbywał tak, że towar po niższych nawet cenach był trudny zbycia. Cały obrot wynosił tylko 550 ton.

Notujemy za 1000 K°.	fun. w. hol.	marek
Pszenicy jaréj i obsadzonéj	123	168
„ pstréj	119	163
„ jasno-pstréj	121—124	173—179
„ wysoko-pstréj i szklistéj	124—129	181—188
Żyta krajowego	120	144
„ polskiego na tranzito	120	130
Jęczmienia krajowego dużego	107—108	150—155
„ stęchłego	107	136
„ rossyjs. na tranzito	106	135
Owsa rossyjs. na tranzito podług gatunku		128
Grochu polskiego na paszę na tranzito		129
bsadzonéj rossyjskiéj na tranzito		120

Za 10,000 litr. % okowity płacono 48,75 mr.

Ostatni kurs giełdy berlińskiéj: floreny austr. 168,33; ruble rossyjskie 208,30; kurs gdański 209,30.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 3 maja 1884 r.

W ubiegłym tygodniu zmienne a przeważnie dżdżyste i zimne mieliśmy powietrze. W czwartek miniony mieliśmy wielką w okolicy naszéj burzę, deszcz padał ulewny a nie brak było grzmotu i błyskawicy. Dziś powietrze się wypogodziło, lecz znowu na rychły zanosi się deszcz.

W handlu zbożowym tendencya się wzmocniła, do czego niekorzystne powietrze, jako i stałe zmniejszanie się zapasów europejskich się przyczyniło. Nie mało też do wzmocnienia tendencyi przyczyniło się rozwinięcie handlu amerykańskiego. Notowania amerykańskie szybko się podnosiły, podczas gdy zapasy kontrolowane (visible supply) pszenicy zmniejszyły się z 26,175,000 buszli na 24,475,000 (w stosunku do 21,200.000 buszli w 1883 r.); wywozy zaś w równym szasie podniosły się z 169,000 na 202,000 kwr. Rata frachtowa obniżyła się z 2 sh. na 1¼ sh., co znowu dowodzi, że nie brak okrętów do przewozu. Zapotrzebowanie Ameryki się zwiększa, a zmniejszanie się zapasów głównym jest powodem zwyżki. W Anglii za obcą pszenicę wyższe płacono ceny, a krajowa pszenica również w cenie się podniosła. Na mąkę lepsze panowało usposobienie. We Francyi targi prowincyonalne więcéj były ożywione, a w ogóle na mąkę i pszenicę lepsze zapanowało usposobienie. W Belgii mocne zapanowało usposobienie na wszystkie cerealia, a ceny pszenicy skutkiem znacznego popytu i małych dowozów znacznie się podniosły. Na targach holenderskich popyt nie mniéj się zwiększył, a na żyto targi bardzo były ożywione. Nad Renem obroty się zwiększyły, a ceny dobrze się utrzymywały. W południowych Niemczech natomiast tendencya nie zdołała się wzmocnić, kursa pozostały bez zmiany a handel był ograniczony. W Saksonii wzmocniło się usposobienie na żyto, którego mniéj ofiarowano. W Austryi i Węgrzech popyt na konsumcyę miejscową się zwiększył, a tendencya w związku z targami zagranicznemi nie mało się wzmocniła. Na targch północno-niemieckich handel był ożywiony i wyższe płacono ceny.

Na naszym placu chęć do kupna była dobra, a ceny pszenicy, żyta i owsa przy ożywionym popycie o circa 5 marek na tonnie się podniosły. Artykuły pastewne przy braku dowozów bardzo żądane, a ceny tychże się podnoszą.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	140—170	Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	160—165	„
krajowa zdrowa	126—131 „	165—175	„
jasna z wyrostem	120—126 „	165—170	„
zdrowa	128—133 „	175—180	„
Żyto transito	110—128 „	125—130	„
„ krajowe	115—122 „	130—135	„
„	123—128 „	135—140	„
Jęczmień rossyjski		120—150	„
„ krajowy		125—160	„
Owies rossyjski		120—140	„
„ krajowy		135—150	„
Groch na paszę		135—145	„
„ kuchenny		150—175	„
„ Victoria		170—200	„
Łubinu niebieskiego		50— 80	„
„ żółtego		50— 85	„
Rydz (lnica)		— —	„
Kuch rzepakowy		126—136	„
Kuch lniany		140—144	„
Otręby pszenne		90—100	„
Otręby żytnie		100—108	„
Koniczyny czerwonéj za centnar		30— 55	„
„ białéj „		40— 75	„

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie a obroty były nie wielkie.

Płacono za okowitę kartoflan...

loco bez beczki	33½	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	0,82	przy kursie 210
w beczkach tel quel	35¾		1,92	
wbeczkach kontrak. loco	38¼		1,03	
na kwiecień	38		1,02	
na maj-czerwiec	38		1,02	
na czerwiec-lipiec	38¼		1,05	
na sierpień-wrzesień	40¼		1,13	

UWAGA. Zwracamy uwagę naszéj sz. klientelli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku; prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenia do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu, a ceny przesyłamy na żądanie franko.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	206.80	Mrk.
Pszenica maj-czerwiec	167.00	„
wrzesień-październik	178.75	„
New-York	108½	„
Żyto loco	143.00	„
maj-czerwiec	142.70	„
czerwiec-lipiec	142.50	„
wrzesień-październik	142.75	„
Olej rzepakowy, maj-czerwiec	56.20	„
wrzesień-październik	55.50	„
Okowita loco	47.00	„
maj-czerwiec	48.00	„
czerwiec lipiec	49.00	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 27 Апрѣля (9 Мая) 1884.